

KaeN, Każdy Skutek Ma Swoją Przyczynę

Zawsze chciał coś więcej niż widok nachlanej matki
Podrzucany do sąsiadki bo tam tylko miał zabawki
Bo tylko tam był spokój bez odoru alkoholu
Matka nie da mu spokoju bo sypie się w pokoju
Tata był nieznany jak tak jak matka też był zgrany
Zwykła wpadka w 70 latach na prywatkach
Wróćmy do sąsiadki to dobra starsza Pani która robi mu obiady
Nie ma dzieci bo mąż ją zostawił się zabawiał i znalazł sobie młodszą
Chuj z nim, ona dla chłopaka daje całe dobro.
A matka się nic zmienia pompa, bania, gleba, ziemia
Chłopak myśli za jakie grzechy ma tyle cierpienia
Zimny prysznic i znów marzenia rozwiane przez psychikę.
Tej hołoty z osiedla on nie chce tego piekła
Dobrze widzi że w domu doprowadzi się do zgonu
(Boże pomóż pomóż pomóż pomóż)
Następny jego problem to chłopak miał nadwagę
To było podłe nazywano go grubasem, schabem
Świnia, tłuszciochem i dużo dużo gorzej
Jednym słowem przejebane na podwórku w domu w szkole
Ta niedole chciał zakończyć to cierpienie przerwać
Przed Panem Bogiem klękał niech zakończy się ta męka
Przed tym całym syfem uciekał w edukację
Miał rację aspirację lecz nie daną szansę
Bo wszyscy oprócz Starszej pani mu rzucali kłódę
Tylko ona mu pomoże jednak ona musi odejść
Musi bo taka losu kolej jej czas przyszedł
On się dusi ona go głośno całuje w policzek
I Kojącym głosem mówi „osiągniesz to co zechcesz
Będziesz tym kim zechcesz bo Masz wielkie serce
Tylko nigdy się nie zmieniaj spełniaj swe marzenia”
2 tygodnie później trumnę przykryła ziemia
Starszej Pani nie ma ale został ból i smutek
Ciągłe obelgi {...} matka co dzień wali wodę
On nie może tego znieść nie ma się do kogo zwrócić
Jest jak zbity pies który non stop ogon kuli
Sie budzić i rusza do budy wolnym krokiem
Na wstępie pod blokiem został zmieszany z błotem
Ej grubasie jak tam twoja matka dziwka lubi
jeździć na kutasie ostro wyjebana cipka
To ten skurwiel co od lat w głowie robi mu burdel
To ten skurwiel co od lat traktuje go jak kurwę
Ale to zdarzenie zmienia cały bieg historii
Chłopak odchodzi musi się na ławce uspokoić
Dochodzi do siebie rusza powoli do domu
Pęknięte serducho i łzy lecące z oczu
Jest u siebie na kwadracie siada na kanapie
Juz wie co ma zrobić odmawia ostatni pacierz
Bo. Od tego momentu życie straciło sens
On trzyma nóż w reku chce dać cierpieniu kres
Dobrze wie co ma zrobić wychodzi z domu na dwór
Zakłada na łep kaptur powoli rusza na przód
W poszukiwaniu największej przyczyny jego bólu
Ukryty stoi z boku wypatruje go z tłumu
Widzi skurwysyna zabawia jakąś sztukę
jest kozakiem w swojej grupie cały świat ma w dupie
kilka godzin mija kozak odprowadza szlaufa
Chłopaka teraz szansa kozak sam do domu wraca
Ciemna ulica przy której rośnie niewielki las
Chłopak wyciąga kosę i tamten jest bez szans
szybkim ruchem reki dziurawi jego ciało
Które spada bezwładnie bo życie już uleciało
Morał tej historii zakończony tym nieludzkim czynem
To że każdy skutek zawsze ma swoją przyczynę/ 4x